

MARIAN BARTOSZKIEWICZ

ARTUR GREISER

ROZWAŻANIA W PRZEDEDNIU PROCESU*)

Bodaj że Nietzsche powiedział, iż największe okrucieństwa są dzięki temu możliwe, że popełnienie ich dzieli się między dwie osoby: rozkazodawcę i wykonawcę. Pierwszy, nie widząc skutków swego działania, z łatwością wydaje rozkaz, drugi patrzy wprawdzie na okrucieństwo, bez trudności jednak uspokaja sumienie, że przecież jest tylko ślepym narzędziem. Do tego spostrzeżenia można dodać, że jeszcze łatwiejszą — bo psychicznie z obydwu stron odciążoną — jest sytuacja tego, który z góry otrzymuje rozkaz, bezpośrednio go jednak nie wykonuje, jeno przekazuje go dalej w dół. Ani nie obciąża go trud powzięcia postanowienia, ani trud bezpośredniego wykonania.

Dzisiaj tak Keitel, były szef niemieckiego sztabu, jak również minister stanu w protektoracie Czech i Moraw Karl Hermann Franek tłumaczą się tym, że zajmowali stanowisko takich właśnie ogniw w łańcuchu, którym płynął rozkaz w dół, ogniw ważnych wprawdzie, najpoważniejszych po źródle rozkazu, ale tylko ogniw. Możliwe, że tak będzie tłumaczył się też Artur Greiser, gauleiter i namiestnik „Kraju Warty“, który niebawem stanie przed sądem Rzeczypospolitej.

A może obierze drugi system obrony, który ma także już swą historię w dziejach norymberskiego procesu: „że nic nie wiedział“. Po tej drodze poszedł częściowo Goering, a ostatnio Kaltenbrunner, a także w pewnej mierze b. generalny gubernator Hans Frank. Zajmowali wprawdzie najwyższe w III Rzeszy stanowiska, nie wydawali jednak ani rozkazów, ani nie przekazywali ich dalej, lecz stali na uboczu zbrodniczego łańcucha.

*) Rozważania te nie zawierają wyczerpującego przedstawienia roli Greisera w antypolskiej polityce Trzeciej Rzeszy. Świadomie pominięto tzw. eksterminację bezpośrednią, która stanowi przedmiot śledztwa sądowego. W pewnym stopniu dla zaokrąglenia całości użyto wyniki pracy dr Pospieszalskiego: „Polska pod niemieckim prawem“. Cytowane w niniejszym szkicu źródła znajdują się w oryginale lub w uwierzytelnionych odpisach w posiadaniu Instytutu Zachodniego, o ile inaczej nie zaznaczono.

Trudno przesądzić decyzję Artura Greisera. Nie wiadomo, czy obierze pierwszy, czy też drugi system, czy też porzuci obydwie i oświadczy wręcz, że to, co się stało w „Kraju Warty“, stało się z jego wiedzą, wolą i rozkazem.

KARIERA PRZEDWOJENNA

Artur Greiser jest dzieckiem „Kraju Warty“. Tu urodził się i spędził znaczną część swego życia, tu też dokonał największego swego „dzieła“. Jest synem urzędnika sądowego (komornika) w Środzie pod Poznaniem. Miasteczko to pamięta jeszcze starego Greisera, który często jeździł bryczulką z kapitalistą średnim owych czasów Żydem Kaphanem, przezywanym przez Polaków „Żółtobrodą“ czy „Rudobrodą“, by ściągać wierzytelności od dłużników. Rodzinę Greisera pamięta również Inowrocław, gdzie młody Greiser po przeniesieniu się jego ojca do tego miasta chodził do szkoły, która na pamiątkę tego faktu za czasów jego wielkorządztwa nosiła miano „Artur Greiser Schule“. Po wojnie światowej i odrodzeniu Polski stałą siedzibą Artura Greisera stało się Wolne Miasto Gdańsk. Jego przynależność do partii narodowo-socjalistycznej doprowadziła go do wysokich godności, w końcu do stanowiska prezydenta senatu Wolnego Miasta, które zajął po Hermanie Rauschningu, pierwszym narodowo-socjalistycznym prezydencie, znanym później apóstacie Hitlera i autorze głośnej „Rewolucji nihilizmu“. Stamtąd pamięta go cała Polska.

Archiwa z tych czasów nie są dostępne. Nie można archiwami nazwać niemieckiej białej księgi, ogłoszonej 3. 12. 1939 przez Ribbentropa pod tytułem: „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges“. Nie są też nimi komunikaty PAT'a. Dlatego trudno w szczególności scharakteryzować Greisera jako prezydenta gdańskiego senatu. Przecież zarówno wspomniane „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges“, jak i komunikaty PAT'a zawierają kilka przyczynków do jego działalności. Greiser występuje jako opiekun gdańskiej firmy „Amada“, która produkowała margarynę i wywoziła ją do Polski, szmuglując przy tej okazji również broń dla polskich „Volksdeutschen“. Greiser protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom, które rząd polski chciał nałożyć na produkty tej firmy z powodu nieprzestrzegania warunków umów polsko-gdańskich¹⁾.

¹⁾ „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges“. Auswärtiges Amt 1935, str. 172 i 391.

Pamiętną jest rola Greisera w konflikcie polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku z niemieckimi studentami w pierwszej połowie lutego 1939. Dnia 10 lutego właściciel kawiarni „Langfuhr“ we Wrzeszczu doniósł Bratniej Pomocy polskiej młodzieży w Gdańsku, że nie życzy sobie, by ona uczęszczała do jego lokalu. Gdy do żądania tego się nie zastosowano, ukazało się w kawiarni ogłoszenie: „psom i Polakom wstęp wzbroniony“. Doprowadziło to do wielkich demonstracji młodzieży polskiej w Gdańsku i również do zarządzeń odwetowych młodzieży w Polsce przeciwko studentom niemieckim. Konflikt został zażegnany, lecz senat gdański pod przewodnictwem Greisera zajmował długo nieprzejednaną postawę i twierdził nawet, że obelżywa kartka została wywieszona przez studentów polskich²⁾.

Najbardziej głośny w owych czasach wypadek to napaść niemieckiego tłumu na dom polskich inspektorów celnych w Kłodawie (Kalthof) w wieczór dnia 20 maja 1939. Gdy późnym wieczorem tego dnia radca Perkowski z Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej chciał udać się do Kłodawy dla stwierdzenia stanu faktycznego na miejscu, z polecenia Greisera sekretarz stanu Siegmond nie chciał mu przydzielić asysty policyjnej, stwierdzając, że udanie się do Kłodawy jest już niepotrzebne i że poczynienie ustaleń nie jest rzeczą polskiego Komisariatu, lecz władz gdańskich. Gdy radca Perkowski mimo to w towarzystwie dra Szillera z Polskiej Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku pojechał autem do Kłodawy, szofer jego Murawski został tam zaatakowany przez grupę Niemców, w chwili gdy radca Perkowski, dr Sziller i polski inspektor celny znajdowali się w budynku stacji kolejowej Kłodawa. W wyniku starcia niejaki Grübnau został przez szofera Murawskiego zastrzelony. Auto znalazło się w rękach napastników, wskutek czego polska komisja musiała dreżyną kolejową pojechać do Tczewa. Greiser oskarżył Murawskiego o zabójstwo, a wobec radcy Perkowskiego, dra Szillera i inspektora celnego Świdy podniósł zarzut współsprawstwa, polegającego na tym, że pozostawili w samochodzie broń, z której skorzystał Murawski, a nadto, że uchronili sprawcę od odpowiedzialności karnej przez przewiezienie go do Polski. W dniu 22 maja 1939 sam Greiser wygłosił nad trumną Grübnau'a mowę żałobną.

Ten incydent był przyczyną dalszego ataku Greisera na polskich inspektorów celnych na terenie Wolnego Miasta. W nocy

²⁾ „Dokumente“ op. cit. str. 176 nast.

z 3. 6. 1939 do ministra Chodackiego, komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, zażądał Greiser, by inspektorzy polscy ograniczyli się do ogólnej kontroli gdańskich urzędników, by swoje czynności urzędowe spełniali tylko w biurze, a nie w terenie, i oświadczył, że „nie może dopuścić, by gdańscy urzędnicy celni przyjmowali wskazówki, chociażby w postaci zaleceń (Anregungen) od polskich urzędników celnych“³⁾.

Sprawa nadzoru ze strony polskich inspektorów celnych skończyła się klęską Greisera, odżyła jednak znowu na początku sierpnia 1939, kiedy gdańscy urzędnicy oświadczyli, że począwszy od 6. 8. godz. 7 rano sprzeciwia się wykonaniu nadzoru przez polskich inspektorów. Na żądanie komisariatu wyjaśnił Greiser w tym przypadku, że żadna taka instrukcja nie została wydana, niezależnie od tego jednak wspominał o poprzednim piśmie, w którym ze swej strony omówił (prejudiziert) stosunek gdańskich urzędników do polskich inspektorów⁴⁾.

Kartka w Kawiarni w „Langfuhr“ była zaczątkiem okólników Greisera o rozdziale między polską a niemiecką ludnością w „Kraju Warty“, oświadczenie Greisera w nocy z 3. 6. 1939 było załącznikiem późniejszego przepisu prawa pracy dla Polaków, według którego Polacy nie mogli być przełożonymi Niemców nawet w prywatnych przedsiębiorstwach i nie mieli prawa do udzielania Niemcom instrukcyj.

Tak to w ścisłej współpracy z konsulami generalnymi III Rzeszy w Gdańsku von Radowitzem, von Luckwaldem, a ostatnio von Jonsonem i zgodnie z berlińskimi instrukcjami pracował Greiser nad zaostreniem stosunków polsko-gdańskich, a równocześnie wraz z tymi konsulami i gauleiterem Forsterem przygotowywał w Gdańsku wojskową bazę wypadową do chwili, gdy 1 września 1939 pancernik „Schleswig-Holstein“ rozpoczął ostrzeliwanie Westerplatte.

Nie było Arturowi Greiserowi dane zebrać laurów swej antypolskiej działalności w samym Gdańsku. Wprawdzie był prezydentem senatu Wolnego Miasta i tym samym piastował najwyższe stanowisko państwowe, wobec czego należało oczekiwać, że po przyłączeniu Gdańska do Rzeszy również on zajmie czołowe na tym terenie stanowisko. Zaszczycił ten jednak przy-

³⁾ „Dokumente“, op. cit. str. 383 i 387; „Dziennik Poznański“ z 23. 5. 1939. (Komunikat PAT'a).

⁴⁾ „Dokumente“ op. cit. str. 392 nast.

padł w udziale nie jemu, lecz drugiemu, równorzędnemu mu dostojnikowi Albertowi Forsterowi, gauleiterowi Wolnego Miasta, to znaczy najwyższemu zwierzchnikowi partyjnemu. W dniu 23. 8. 1939 senat gdański uchwalił ustawę, według której Forster jako gauleiter Gdańska stał się naczelnikiem (Staatsoberhaupt) Wolnego Miasta. W ten sposób najwyższa godność partyjna stała się najwyższą godnością państwową. W ten też sposób Gdańsk poddano władzy führera III Rzeszy, gdyż gauleiter jako kierownik okręgu partyjnego podlegał bezpośrednio Hitlerowi.

Trudno dzisiaj ustalić, czy ta ustawa senatu gdańskiego doszła do skutku zgodnie czy niezgodnie z intencjami Greisera. Być może, że Greiser już wówczas pragnął wrócić tam, skąd wyszedł, nie wykluczone jest również, że wtedy już istniały rozdzwieki między Greiserem a Forsterem, które zaznaczyły się tak wyraźnie podczas dalszej pracy dwóch sąsiadujących z sobą namiestników. Forster stał się najpierw szefem zarządu cywilnego przy gdańskim dowództwie wojskowym, a potem namiestnikiem (Reichsstatthalter) i gauleiterem Gdańska i Pomorza, a Greiser szefem zarządu cywilnego przy poznańskim dowództwie, później zaś — z chwilą wcielenia polskich ziem zachodnich do Rzeszy — namiestnikiem i gauleiterem „Reichsgau Posen“, przewzanego następnie „Wartheland“.

Artur Greiser objął swoje stanowisko w „Kraju Warty“ poważną obciążony hipoteką. W bezpośrednim przygotowaniu wojny niemały brał udział. Przy ocenie późniejszej jego działalności nie podobna tego wstępnego, tak brzemiennego w skutki okresu pominąć. Bo to geneza jego życiowego „dzieła“.

WSZECHWŁADNE STANOWISKO W „KRAJU WARTY“

1. Stanowisko gauleitera było najwyższą godnością partyjną, stanowisko namiestnika — najwyższą godnością państwową. Obydwie funkcje zostały w drodze unii personalnej połączone w jednej osobie. Jako namiestnikowi podlegały Greiserowi wszystkie działy zarządu państwowego z wyjątkiem administracji kolejowej i pocztowej, ale i na te wyłączone działy Greiser miał bardzo poważny wpływ przez dwóch specjalnych pełnomocników przy jego urzędzie, którzy byli łącznikami między nim a kierownikami działów wyłączonych. W szczególności podlegały Greiserowi także wszystkie sprawy policyjne w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przy namiestniku urzędował wyż-

szy dowódca SS i policji (höherer SS und Polizeiführer), który podlegał mu „osobiście i bezpośrednio“. Poprzez owego wyższego dowódcę SS podlegali mu inspektor policji porządkowej (Inspekteur der Ordnungspolizei) i inspektor policji bezpieczeństwa (Inspekteur der Sicherheitspolizei). Zwłaszcza ten ostatni inspektor odegrał w dziejach „Kraju Warty“ niezwykle ważną rolę, gdyż on był bezpośrednim organizatorem obozów koncentracyjnych i egzekucyj. Wyższy dowódca SS i policji był też pełnomocnikiem komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieczyny, w którym to charakterze przeprowadzał wysiedlenia ludności polskiej. Podległy temu dowódcy kierownik tzw. Staatspolizeileitstelle był referentem namiestnika dla spraw politycznych. Tak zatem zrealizowany został w pełni postulat tzw. jedności administracji (Einheit der Verwaltung), która pociągnęła za sobą jedność zbrodni.

Przysługiwała też Greiserowi władza ustawodawcza. Mógł on bowiem nie tylko w ramach ustaw Rzeszy i instrukcyj najwyższych władz administracyjnych wydawać zarządzenia, lecz również stanowić prawo drogą rozporządzeń za zgodą ministra spraw wewnętrznych i odnośnych fachowych ministrów, których resortu przedmiot rozporządzenia dotyczył. Nie chodziło tu zatem o tzw. rozporządzenia wykonawcze, a więc rozporządzenia wydawane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią celem jej wykonania, lecz o samodzielne stanowienie prawa. Inicjatywa ustawodawcza wychodziła w takich przypadkach od Greisera i przez niego ze zgodą władz centralnych była realizowana⁵⁾.

Tylko na tym tle można z prawnego punktu widzenia zrozumieć inicjatywę Greisera stworzenia niemieckiej listy narodowej, urzeczywistnioną rozporządzeniem z 28. 10. 1939. Na całym obszarze polskich ziem zachodnich wcielonych do Rzeszy system niemieckiej listy narodowej został dopiero półtora roku później wprowadzony, a więc w tej dziedzinie Greiser był pionierem prawdopodobnie za zgodą ministra spraw wewnętrznych, a może i bez jego zgody, gdyż zupełnie samodzielne poczynania wielkorządców hitlerowskich nie należały wcale do wyjątków. Świadczy o tym znaczna różnica w faktycznej polityce narodo-

⁵⁾ Pospieszalski: „Polska pod niemieckim prawem“, Instytut Zachodni 1946, str. 13 i źródła cytowane tam na str. 258 i 259, szczególnie pod punktem 5. i 8., a nadto: okólnik Goeringa z 16. 2. 1940 o przeprowadzeniu zasady jedności w administracji i okólnik min. spr. wewn. Rzeszy z 3. 1. 1940 o podziale kompetencji między namiestnikiem i prezydentem rejencji.

wościowej między „Krajem Warty“ z jednej a innymi terenami ziem wcielonych z drugiej strony.

Greiser strzegł zazdrośnie swego naczelnego zwierzchnictwa na terenie „Kraju Warty“. Kierownik urzędu dla spraw narodowościowych powiedział w jednym ze swych referatów wygłoszonych wobec kierowników odnośnych powiatowych urzędów (Kreisämter für Volkstumsfragen): „Gauleiter powołuje się słusznie na to, że jego Reichsgau jest ostoją (Kernland) niemieckiej przestrzeni wschodniej, gdyż teren ten tak pod względem geograficznym jak gospodarczym jest tak położony, że żaden gospodarzy i polityczny problem nie może go ominąć, przeciwnie wszystkie muszą przejść przez jego ręce i dopiero on może je należyście ukształtować i dopiero przez niego mogą dojrzeć“⁶).

Tak mówił podwładny o swoim zwierzchniku. Wyraził tym samym zapatrywanie, które niemal od pierwszej chwili okupacji niemieckiej stało się powszechną własnością narodu polskiego, że mianowicie tzw. „Kraj Warty“ jest okręgiem wzorowym (Mustergau) czy też polem ćwiczeń (Exerzierplatz des Nationalsozialismus). Działalność Artura Greisera stanowi bardzo bogatą ilustrację takiego właśnie pojmowania roli serca Ziem Zachodnich w niemieckim organizmie państwowym. (I dlatego wielko-rządca „Warthelandu“ jest wśród niemieckich osobistości okupacyjnych postacią specjalną, uosobieniem niemieckich projektów wobec narodu polskiego, których wykonanie na szczęście udaremniiono)⁷).

CEL GŁÓWNY

Czyn zarzucany Arturowi Greiserowi — to dążenie do wyniszczenia narodu polskiego. Dwie drogi — jak w ogóle w polityce niemieckiej wobec Polaków — zmierzały do tego celu: pierwsza, bezpośrednia, przez trwanie ludzi w więzieniach i obozach koncentracyjnych na terenie „Kraju Warty“, względnie wysyłanie ich do obozów w głębi Rzeszy lub Generalnej Guberni, by tam zginęli, druga — to droga pośrednia, która polegała na stworzeniu takich warunków życia, by naród polski w wyniku nałożonych na niego ciężarów i ograniczeń istnieć przestał. Owa

⁶) Referat kierownika urzędu dla spraw narodowościowych pt. „Die Aufgaben des Gauamtes für Volkstumsfragen im Reichsgau Wartheland“, str. 2.

⁷) Byłoby interesujące zebrać z całej literatury narodowo-socjalistycznej wypowiedzi Greisera i jego towarzyszy, wykazujące tę rolę Wielkopolski i Łódzkiego w planach niemieckich.

druga droga — to przede wszystkim antypolskie ustawodawstwo. I tu można znowu rozróżnić dwie kategorie czynów poznańskiego gauleitera: pierwsze — to tworzenie przepisów przez Greisera, względnie współdziałanie przy ich wydawaniu, drugie — to gorliwe, z „świętą“ nienawiścią w sercu wykonywanie całego ustawodawstwa antypolskiego, tak tego, które tworzył sam, względnie przy którego tworzeniu współdziałał, jak i tego, którego autorstwo spoczywało poza nim. Greiser nie był jedynym twórcą tego ustawodawstwa. To jest jasne. Ale był współtwórcą poważnym.

Z eksterminacji bezpośredniej naród polski zdał sobie od dawna sprawę. Egzekucje wrześniowe i październikowe (Greiser był wówczas jeszcze szefem zarządu cywilnego przy dowództwie wojskowym), wymordowanie chorych w zakładach psychiatrycznych w Dziekance, w Owińskach, Kościanie i Warcie, obóz koncentracyjny i wyniszczenia Fort VII w Poznaniu, obóz w Żabikowie, wyniszczenie Żydów w Chełmnie, masowy wywóz Polaków do obozów koncentracyjnych w Rzeszy i Guberni, a wreszcie liczne mniejsze egzekucje w różnych miejscowościach całego „Kraju Warty“, z których na pierwszy plan wysuwa się egzekucja 90 Polaków w Zgierzu pod Łodzią w marcu 1942. Za wszystkie te morderstwa odpowiada Greiser jako najwyższy zwierzchnik państwowy, któremu wyższy dowódca SS i policji podlegał „osobiście i bezpośrednio“. Ilość ofiar wyniszczenia bezpośredniego trudno dokładnie ustalić. To pewne, że trzeba je liczyć na dziesiątki i setki tysięcy.

Są to cyfry ogromne. Ale przewyższają je ilości ofiar, które pociągnęło za sobą wyniszczanie pośrednie. O ile liczbę ofiar pierwszego rodzaju eksterminacji można względnie dokładnie ustalić, o tyle wielkość strat spowodowanych przez drugi rodzaj wyniszczenia da się określić tylko w prawdopodobnym przybliżeniu. O rozmiarach strat spowodowanych akcją pośrednią przekonają nas same statystyki niemieckie.

Lecz najpierw trzeba poświęcić słów kilka środkom wspomnianej eksterminacji pośredniej, związanej z rozbijaniem społeczeństwa polskiego. Trudno omówić ją w całości. Trzeba by na to przeprowadzić analizę ustawodawstwa antypolskiego Trzeciej Rzeszy. Wypada ograniczyć się do tych zarządzeń, które tworzył Greiser sam, względnie przy których tworzeniu współdziałał.

PRÓBA ROZBICIA NARODU POLSKIEGO

Wspomniano już o niemieckiej liście narodowej, która według dotychczasowych źródeł i materiałów jest oryginalnym wynalazkiem poznańskiego wielkorządcy. Już po rozciągnięciu tego systemu na całość polskich ziem zachodnich dokonał Greiser jeszcze jednego ważnego w tej dziedzinie posunięcia, stworzył mianowicie kategorię tzw. „twórczych Polaków“ (Leistungspole), którzy otrzymywali niemieckie wynagrodzenia taryfowe i niemieckie przydziały żywnościowe⁸⁾.

Trzeba dobrze zrozumieć podłoże tego kroku Greisera. Niezwykle intensywna propaganda niemiecka poniżała godność narodową Polaków, przedstawiała ich jako element nietwórczy, mało wartościowy, nadający się jedynie do pracy fizycznej, a nawet ta praca była tylko wtedy wydajna, gdy wykonywano ją pod niemieckim kierownictwem. Propaganda ta była bardzo bolesna, jak każde poniżanie czci. A tu nagle wróg odwoływał swą propagandę co do części społeczeństwa i twierdził, że istotnie są w narodzie polskim jednostki twórcze. Niemcy liczyli się z tym, że z urzędu przez nich wyróżnione jednostki popatrzą z lekceważeniem na swoich ziomków i że nie wyróżnieni zgłodnieli Polacy będą wyróżnionym zazdrościli niemieckich przydziałów i wynagrodzeń. Tak zatem wymyślony przez Niemców system miał wzajemnie odpychać od siebie dwie grupy polskiej ludności.

Niewątpliwie Niemcy się przeliczyli, gdyż Polacy na ogół gardzili tym wyróżnieniem i starali się unikać postawienia kandydatury przez kierowników przedsiębiorstw. Nie można jednak powiedzieć, by żadnego celu nie osiągnęli, gdyż istotnie wywołali wrogi nastrój między grupką „Leistungspolen“ a całym narodem, nastrój, który ujawnił się wyraźnie w pierwszych chwilach po ustaniu okupacji niemieckiej.

Stworzenie kategorii „Leistungspole“ samo przez się nie było środkiem polityki eksterminacyjnej, splatało się jednak z nią w jedną całość. To przyznał sam Greiser. Z okazji przejęcia urzędu dla spraw narodowościowych z rąk oberregierungsrate dra Coulon przez SS obersturmbannführera Höppnera w dniu 20. 3. 1943 powiedział Greiser w kole zaufanych: „Przez naszą politykę narodowościową nie utwierdzaliśmy skłonności do niezgody wśród Polaków, lecz przeciwnie, spędziliśmy ich razem i złączyli. Nie wszystkim było jasne, że założenie związku „twór-

⁸⁾ „Ostdeutscher Beobachter“ 1942 nr 296 i nr 352 (przemówienia Greisera).

czych Polaków“ nie stanowiło środka gospodarczego, lecz zarządzenie polityczne, by jedność w obozie polskim zakłócić... to są zarządzenia w okresie przejściowym, które... trzeba kontynuować, gdy wojna się skończy, do chwili, gdy będziemy mieli dosyć sił z Starej Rzeszy, tak że nasz okręg będzie się mógł obyć bez obcych sił roboczych⁹⁾.

Stworzona przez Greisera kategoria „twórczych Polaków“ nie stała się ogólnym dorobkiem niemieckiej polityki narodowościowej. Może nie było na to już czasu, a może też nie miało celu wprowadzać tego pojęcia tam, gdzie z uwagi na odmienne stosowanie prawa o niemieckiej liście narodowej oficjalnie pozostała tylko mniejszość Polaków, tzn. na Pomorzu i na Śląsku. Akcja „eindeutschowania“ na tych ziemiach wywołała niezwykle ostrą opozycję Greisera, który nie szczędził słów potępienia na stosowane przez Forstera i Brachta przerabianie Polaków na Niemców. Greiser twierdził stale o swej własnej polityce narodowościowej, która polegała na przejmowaniu na listę w zasadzie tylko ludzi o przynajmniej 50% pochodzeniu niemieckim i na najstraszniejszym ucisku polskiej większości, że jest jedynie dobra. Greiser posuwał się nawet tak daleko, że kwestionował politykę Franka w Generalnej Guberni¹⁰⁾, a robił to tym śmieiej, że tajne raporty o nasłuchu opinii Niemców w „Kraju Warty“ donosiły mu, że są ludzie, którzy życzą sobie, by Greiser objął Generalną Gubernię i tam zaprowadził porządek¹¹⁾.

SYSTEM SZKOLNY

Podobnie jak przy niemieckiej liście narodowej, Greiser wyprzedzał inne ogólne zarządzenia skierowane przeciw Polakom. Zasadniczym przykładem jest zagadnienie szkolnictwa polskiego, które — jak wiadomo — zostało w „Kraju Warty“ odmiennie uregulowane niż na innych terenach Polski zachodniej.

Zasady szkolnictwa powszechnego dla Polaków zostały już pod koniec września 1939 przez dra Böttchera, przewidzianego na prezydenta rejencji poznańskiej, z polecenia Greisera omówione

⁹⁾ Protokół posiedzenia „Arbeitstagung des Gauamtes für Volkstumspolitik am 20. u. 21. 3. 1943“ zawierający przemówienie Greisera.

¹⁰⁾ Patrz jak pod 9 in fine.

¹¹⁾ Meldunki wyższego dowódcy SS i policji z 3. 11. 42, str. 5 i 6. (skoroszyt pism namiestnictwa 141/1—1, w posiadaniu Okręg. Kom. Bad. Zbr. Niem. w Poznaniu).

z ministrem Rzeszy dla spraw nauki i wychowania Rustem. Ustalono wówczas, że do niemieckich szkół powszechnych mogą uczęszczać tylko bezspornie niemieckie dzieci i że stopniowo powstaną szkoły polskie, w których nauka będzie udzielana także tylko w języku niemieckim, obejmując głównie samo mówienie po niemiecku oraz elementarne wiadomości w zakresie czytania, pisania i rachunków. Nauki miały udzielać niemieckie siły pomocnicze.

Zasady te zostały już wprowadzone w życie, gdy nagle okólnikiem z 16. 7. 1940 wspomniany minister Rust zmienił swe poprzednie dyrektywy i nakazał tworzenie szkół powszechnych z polskimi nauczycielami. Chodziło o to, by Polacy nie odnieśli korzyści z zupełnego opanowania niemieckiego języka. Minister Rust chciał temu zapobiec przez utworzenie polskiego szkolnictwa. Okólnik Rusta natrafił na sprzeciw prezydenta poznańskiej rejencji, który w liście do Greisera oświadczył, że jest rzeczą niebezpieczną zmienić obrany kierunek, w szczególności powierzyć młodzież polską polskim nauczycielom¹²⁾. Greiser widocznie przychylił się do tego stanowiska, gdyż polskie szkoły powszechne nie powstały. Osiągnięto kompromis polegający na tym, że wprawdzie uczono dzieci polskie po niemiecku przez niemieckie niewykwalifikowane siły, zastrzeżono jednak w programie wyraźnie, że nauki nie wolno posunąć tak daleko, by Polacy opanowali bezbłędnie język niemiecki.

Program ten, który in extenso został rozwinięty dopiero pod koniec 1943 r., przedtem jednak już w zasadniczych liniach był stosowany, jest jednym z najbardziej ciekawych dokumentów niemieckich. Oto jego zasadnicza treść.

Celem nauki jest nauczanie Polaków czystości i porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców. Ma ona dać dzieciom ściśle określoną wiedzę, która jest nastawiona na późniejsze wyzyskanie ich siły roboczej. Nie wolno było wykładać przedmiotów kształcących serce i charakter (*gemüts- und gesinnungsbildende Fächer*) oraz przeprowadzać ćwiczeń gimnastycznych. Dzieci mają nauczyć się mówić, czytać i pisać po niemiecku, jednak tylko o tyle, o ile jest to potrzebne do zrozumienia ustnych wskazówek udzielanych na miejscu pracy względnie do czytania krótkich pouczeń o sposobie pracy, obsłu-

¹²⁾ Skoroszyt pism namiestnictwa nr 42, 1 w posiadaniu Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Poznaniu (w części dotyczącej dyskusji o używaniu języka polskiego).

giwaniu maszyn itd. Nie wolno przez systematyczne ćwiczenia w ortografii, w gramatyce i czytaniu zmierzać do bezbłędnego opanowania języka. W zakresie rachunków należy naukę ograniczyć do czterech zasadniczych działań arytmetycznych i znajomości monet, miar i wag, sposobu ich pisania oraz ułamków zwykłych i dziesiętnych. W ostatnich klasach należy uczniom dać pogląd na Europę z uwzględnieniem Niemiec jako serca kontynentu i wschodnich prowincyj Rzeszy, dalej na obchodzenie się ze zwierzętami domowymi, pielęgnowanie roślin, zwalczanie szkodników, wreszcie na budowę ciała ludzkiego i utrzymanie czystości i porządku. Nauka rysunków ma ograniczyć się do wyszkolenia umiejętności prostego, obrazowego przedstawienia przedmiotów. Używanie niemieckich podręczników jest zakazane.

Nadto podkreślał wspomniany plan konieczność przeprowadzenia ćwiczeń wyrabiających dyscyplinę i zmysł porządku, jak siedzenie w pozycji prostej, szybkie wstawanie, stanie w odpowiedniej pozycji, głośnie mówienie itd., oraz zatrudniania uczniów różnymi pożytecznymi pracami, jak cerowanie pończoch dla wojska, zbieranie jagód, pomoc przy żniwach¹³⁾.

SPRAWA JĘZYKA

Zarówno pertraktacje Böttchera z Rustem, jak i pogodzenie linii Rusta zawartej w dekrete z 15. 7. 40 z wymaganiami Greisera świadczy o niezwykle aktywnej roli poznańskiego namiestnika w kształtowaniu zasad niemieckiej polityki narodowościowej. O rozmiarach uprawnień Greisera, a nawet prezydentów rejencji świadczy między innymi dyskusja wśród czołowych dygnitarzy „Kraju Warty“ o roli języka polskiego. Prezydent rejencji poznańskiej Böttcher prosił Greisera o wyrażenie zgody na wydanie w jego rejencji zakazu używania języka polskiego. Pociągnęło to za sobą długie rozważania za i przeciw; wśród argumentów przeciw zakazowi przytaczano także, że nie dałoby się skontrolować przestrzegania zakazu, podobnie jak trudno było realizować nakaz dotyczący obowiązku kłaniania się Polaków Niemcom, aż wreszcie Greiser rozstrzygnął, że Polacy właśnie mają mówić między sobą po polsku tyle, ile chcą, i że tylko wobec Niemców mają używać języka niemieckiego¹⁴⁾.

¹³⁾ Podano wg Pospieszalskiego: „Polska pod niemieckim prawem“.

¹⁴⁾ Patrz pod 12.

Odmienne stanowisko zajęli — jak wiadomo — Forster i Bracht (ten ostatni przynajmniej co do tej części Śląska, która przed wojną stanowiła województwo śląskie).

Podobną samodzielność wykazywał Greiser w walce z Kościołem katolickim, którego sytuacja w „Kraju Warty“ była też odmienna niż na innych terenach ziem wcielonych¹⁵⁾.

NISZCZENIE „BIOLOGICZNE“

To wszystko są zarządzenia, które miały rozbijać i osłabiać naród polski, w szczególności nie dopuścić do wytworzenia inteligencji. Nie jest to jednak jeszcze eksterminacja pośrednia w ścisłym tego słowa znaczeniu. Te zarządzenia same w sobie bowiem nie godziły w biologiczną siłę narodu. Do biologicznego niszczenia narodu zmierzały konfiskata majątku i wysiedlanie, ciężka praca fizyczna bez urlopu, niemożność sądowego dochodzenia doznanej krzywdy, niezwykle okrutne specjalne prawo karne dla Polaków, przewidujące nieściganie takich przestępstw, które godziły tylko w naród polski nie zagrażając niemieckiemu, jak przestępstwa obyczajowe i spędzenia płodu, a przede wszystkim ograniczenia nałożone przez Niemców w dziedzinie opieki zdrowotnej i w dziedzinie aprowizacyjnej. Ku temu zmierzał też zakaz zawierania małżeństw między Polakami poniżej pewnego wieku. Rzecz jasna, że Greiser współdziałał w budowie wszystkich tych środków eksterminacji. Współpraca Greisera uwidoczniła się najbardziej w dziedzinie prawa pracy, w której Greiser zaostrzył ogólnoniemieckie przepisy wymierzone przeciw Polakom¹⁶⁾, a nadto w zakresie opieki zdrowotnej i ograniczeniach przy zawarciu małżeństwa.

Gauleiter Greiser zwracał kilkakrotnie uwagę na rolę lekarza na „wschodnich ziemiach wcielonych“. W dniu 9. 4. 1943 z okazji pobytu Reichsgesundheitsführera dra Conti powiedział Greiser: „Ponieważ nasze życie w „Kraju Warty“ stoi pod znakiem walki narodowościowej, także opieka zdrowotna stanowi tutaj zupełnie inaczej ukształtowany proces niż w okręgach Starej Rzeszy“. A w niespełna rok później w przemówieniu z 24. 2. 44 oświadczył, że praca lekarza nie ogranicza się do udzielenia pomocy lekarskiej, lecz że winien on wystąpić czynnie także pod względem politycznym¹⁷⁾. Stanowisko Greisera znalazło praktyczny wyraz

¹⁵⁾ Szczegóły w pracy „Polska pod niemieckim prawem“, str. 160 nast.

¹⁶⁾ Küppers u. Bannier: Das Arbeitsrecht der Polen im Deutschen Reich, str. 72.

¹⁷⁾ Patrz „Polska pod niemieckim prawem“, str. 169.

głównie w klinice ginekologicznej Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu, gdzie — jak głosi powszechna wieść — lekarze niemieccy przy okazji leczniczych zabiegów dokonywali bez zgody pacjentek operacji uniemożliwiających płodzenie.

Co do zawierania małżeństw między Polakami stanowił okólnik ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 4. 5. 1943, że Polacy mogą zawierać małżeństwa począwszy od 1. 5. 1943 dopiero po ukończeniu 25 roku życia u mężczyzny, a 22 roku życia u kobiety, przy czym namiestnicy i nadprezydenci mieli prawo podwyższyć tę granicę, o ile obydwójce narzeczeni zamieszkiwali w ich okręgu. Greiser nie czekał na wydanie tego rozporządzenia, lecz podwyższył wiek potrzebny do zawarcia małżeństwa już na przełomie 1941—1942, a więc na półtora roku przed wydaniem ogólnego zarządzenia. A natychmiast po wydaniu odnośnego okólnika z 4. 5. 1943 skorzystał z przyznanego mu prawa samodzielnego dalszego podwyższenia granicy wieku i w dniu 27. 5. 1943, a więc w trzy tygodnie później, ustalił granicę wieku na 28, względnie 25 lat²⁰).

Biorąc pod uwagę, że Greiser w szeregu przypadków występował jako pionier niemieckiego ustawodawstwa antypolskiego, w innych zaś — jak w dziedzinie prawa pracy — obostrzał dla swego okręgu ogólnoniemieckie przepisy, można podejrzewać, że również inne antypolskie rozporządzenia, co do których autorstwa Greisera konkretnie wykazać nie można, należy jego inicjatywie przypisać. Dotyczy to w szczególności prawa karnego dla Polaków, które początkowo ujęte w rozporządzeniu z 6. 6. 40 zostało następnie bardzo obostrzone w rozporządzeniu z 4. 12. 41. Nie trzeba dodawać, że Greiser skorzystał z przewidzianej w tym rozporządzeniu możliwości wprowadzenia sądów do-
różnych.

SKUTKI ZARZĄDZEŃ W DZIEDZINIE DEMOGRAFICZNEJ

Tak pracował Artur Greiser. Równocześnie skrzętnie badał wyniki swej działalności. Wiedział wszystko, co się dzieje w terenie: jaki wpływ wywierają jego zarządzenia na statystykę ludnościową, co mówią Niemcy i co mówią Polacy. W tym celu prezydenci rejencji składali co pewien czas sprawozdania o położeniu narodowościowym, na ich podstawie robiono szczegółowe zestawienia statystyczne, a wyższy dowódca SS i policji

²⁰) Patrz „Polska pod niemieckim prawem“, str. 174 i rozporządzenie z 27. 5. 1943 podpisane przez Mehlhorna.

składał nawet co tydzień obszerne meldunki. Wiadomości, które tymi drogami dochodziły do Greisera, były przyjemne i były smutne. Do przyjemnych i miłych meldunków należały niewątpliwie meldunki statystyczne wykazujące skuteczność pośredniej eksterminacji. Sprawozdanie prezydenta rejencji w Poznaniu z dnia 18. 5. 1943²¹⁾ analizuje ruch ludności w tym okręgu. Bierze ono za podstawę ilość Polaków i Niemców zamieszkałych w rejencji poznańskiej w dniu 10. 10. 1941. Odnośne cyfry wynosiły: 1.068.456 Polaków oraz 273.281 Niemców. A potem sprawozdanie to stwierdza:

„Wskutek podwyższenia wieku wymaganego do zawarcia małżeństwa u Polaków, małżeństwa polskie spadły z 1.70‰ ludności, w drugim półroczu 1941 na 0.72‰ względnie 0.77 w pierwszym i drugim półroczu 1942. Widocznego wpływu odnośnego zarządzenia na polską cyfrę urodzin nie można jeszcze ustalić, stwierdzić jednak wypada, że — jak tego oczekiwano — Polacy starają się gromadzić ubytek urodzin, mimo niekorzystnych warunków aprowizacyjnych, powetować przez wielką ilość urodzin ślubnych, przede wszystkim jednak przez wzrost nieślubnych urodzeń.

Nieślubne urodzenia u Polaków wynosiły:

w 2 półroczu 1941 =	874 przy	9991 urodzin =	8.7 %
w 1 „ 1942 =	1312 „	10866 „	= 12.07%
w 2 „ 1942 =	1165 „	9572 „	= 12.17%

przy czym ślubne urodziny w 2 półroczu 1941 wynosiły 9.117, a w 1 i 2 półroczu 1942 — 9.554 względnie 8.407.

Liczba niemieckich małżeństw wynosiła w ubiegłych trzech półroczach 4.07, 4.05 i 4.00% ludności i utrzymywała się w zasadzie na tym samym poziomie.

„...niezwykle wprost poważną jest ilość niemieckich urodzin, która wynosiła w 2 półroczu 1941 — 3978, w 1 półroczu 1942 wzrosła nawet na 4.544, a w 2 zaś półroczu 1942 cofnęła się nieco na 4.214, w każdym jednak razie była jeszcze wyższa niż odnośna cyfra z drugiego półroczu 1941. Cyfry dotyczące nieślubnych urodzeń u Niemców wynosiły we wspomnianych okresach 209, 269, 223, względnie 5,2, 5,9 i 5,2% ogólnej ilości urodzin... Zestawienie niemieckich i polskich cyfr urodzin za ostatnie trzy półrocza przedstawia się następująco:

	1941/II	1942/I	1942/II
Niemcy	14.55	16.62	15.42‰
Polacy	9.35	10.16	8.95‰

²¹⁾ Minderheitspolitischer Lagebericht z 18. 5. 1943.

„Dla bilansu ludnościowego poważne znaczenie posiada również ilość zgonów...

„Śmiertelność niemowląt u Polaków była zawsze wielka. Wynosiła ona 1941/II = 13.64%, 1942/I = 12.49%, 1942/II = 16.52% i w całym roku 1942 = 14.38%.

„Śmiertelność u niemowląt niemieckich wynosiła natomiast w odnośnych okresach 6.85%, 6.49% i w całym roku 1942 6.71%. Śmiertelność niemowląt u Polaków jest zatem przeciętnie o 100% wyższa. W każdym razie jednak również śmiertelność niemowląt niemieckich należy określić jako stosunkowo wielką.

„Na ogólny bilans polski wpływa w poważnym stopniu nie tylko bardzo wysoka cyfra śmiertelności niemowląt, lecz w ogóle wielka śmiertelność Polaków. Podczas gdy w 2 półroczu 1941 wypadki zgonów u Polaków wynosiły 6.401 = 5.99 na ‰ ludności, wzrosły one w pierwszym półroczu 1942 na 8.720 = 8.16 na ‰ ludności, a w 2 półroczu 1942 utrzymując się prawie na tym samym poziomie, wynosiły 8.436 = 7.89²²⁾ na ‰ ludności.

„Niezwyczajnie wielka niemiecka rozrodczość, umiarkowany spadek polskich urodzin i wielka śmiertelność niemowląt u Polaków i ogólna śmiertelność u Polaków doprowadziły łącznie do tego, że ostatnie trzy półrocza wykazują wzrost niemieckiego a spadek polskiego bilansu. Stosunek niemieckiej nadwyżki ludności (nadwyżki żywych urodzonych nad zgonami) do polskiego przyrostu przedstawia następująca tabela:

	1941/II	1942/I	1942/II	1942
Niemcy	2472	2626	2253	4879
Polacy	3590	2146	1136	3282

„Podczas gdy w 2 półroczu 1941 bilans polski jest jeszcze pozytywny i wyraża się cyfrą 1118 osób, Niemcy w 1-szym półroczu 1942 nie tylko względnie, lecz nawet bezwzględnie wyprzedzają Polaków o 480 osób, w 2 półroczu 1942 o 1117 osób, a w całym roku 1942 o 1597 osób.“

Okazuje się zatem, że niemieckie zarządzenia wymierzone przeciw Polakom doprowadziły do tego, że 273 281 Niemców miało (absolutnie biorąc) znacznie większy przyrost naturalny niż 1 068 456 Polaków. Ilość Polaków w okręgu rejencyjnym poznańskim powiększyła się w ciągu 1942 roku tylko o 3282 osoby, podczas gdy ilość Niemców, wynosząca tylko 1/4 ilości Polaków, powiększyła się w tym samym czasie o 4879 osób.

²²⁾ Są to cyfry w stosunku półrocznym.

W związku z tym prezydent rejencji stwierdza, że między dwoma rywalizującymi grupami ludności w końcu musi zwyciężyć ta grupa, która wykazuje lepszą wydolność biologiczną. „Biorąc pod uwagę dotychczasowe niemieckie osiągnięcia, można mieć po stronie niemieckiej słuszną nadzieję na przyszłość“. Dane statystyczne co do całego „kraju Warty“ zawiera opracowanie z 2. 11. 1943 dotyczące ruchu ludności w „Kraju Warty“ w I półroczu 1943²³). Sprawozdanie to wychodzi z założenia, że na tym terenie mieszka 3.483.928 Polaków oraz 887.475 Niemców. Ilość niemieckich urodzin wynosiła w I półroczu 1943 — 27,8‰ w przeciwieństwie do 30,9‰ za cały rok poprzedni. Ilości polskich urodzin wynoszą w odnośnych okresach 20,4‰ względnie 21,7‰. W I półroczu 1943 zawarto 3.031 niemieckich małżeństw, co w stosunku rocznym dałoby 6,8‰, a tylko 2.726 polskich małżeństw, co wynosi 1,4‰ w stosunku rocznym. Okazuje się zatem, że w I półroczu 1943 mimo ogromnej większości polskiej zawarto mniej małżeństw polskich niż niemieckich. Ilość zgonów Niemców (bez wojska i organizacji podobnych) wynosiła w roku 1943 12,6‰, podczas gdy ilość zgonów Polaków wynosiła 17,4‰. Najbardziej jaskrawa jest różnica między ilością zgonów u niemieckich i polskich niemowląt: wynosi ona 7,7% w stosunku rocznym na rok 1943 u Niemców, a 16,6% u Polaków (na 100 żywo urodzonych). Sprawozdanie stwierdza, że ilość zgonów niemowląt polskich podniosła się w roku 1943 o 2,2% w stosunku do poprzedniego roku.

NIEZŁOMNOŚĆ DUCHA POLSKIEGO

Lecz są również wiadomości przykre. Nie oszczędzają one Greisera nawet w okresie największych zwycięstw. Meldunek wyższego dowódcy SS i policji z 4. 6. 1940 w ten sposób opisuje nastrój ludności polskiej:

„Wydarzenia na zachodzie wywołują u ludności polskiej wielkie wrażenie. Mimo tego wielu Polaków wierzy w dalszym ciągu w zmartwychwstanie polskiego państwa. Wiare tę podsyca w znacznym stopniu tajna propaganda części polskiej inteligencji, która wzywa ogół do wytrwania i do oporu. W powiecie szamotulskim skonfiskowano szereg listów podburzającej treści. Tym należy tłumaczyć bezczelne wystąpienia, szczególnie młodzieży

²³) „Medizinal-statistische Aufarbeitung der standesamtlichen Unterlagen über die deutsche und polnische Bevölkerungsbewegung im Reichsgau Wartheland für das 1. Kalenderhalbjahr 43“.

polskiej, które w ostatnim czasie można było często zaobserwować. O konieczności największej czujności poucza nas pewien wypadek w Chodzieży. Ustalono, że członkowie zarządu dawnego polskiego związku narodowego a także komuniści spotykali się ze sobą. Udało się ustalić te osoby, które na zarządzenie Gestapo przekazano do obozu koncentracyjnego. Podobne schadzki miały miejsce w Koninie. Szczególnie uderzające było w ostatnim czasie bezczelne zachowanie się małoletnich Polaków (Jungpolen) w Łodzi. Wydano odpowiednie zarządzenia, które pociągnęły za sobą aresztowania na szerszą skalę.“

A więc — mimo wszystko duch narodu był niezłamany. W październiku 1942 usłyszał Greiser przypadkowo kilka słów prawdy ze strony polskiej. Nieznany bliżej Polak, pełniący podczas okupacji funkcję wóldarza na majątku ziemskim, uchronił się szczęśliwie przed aresztowaniem przez Gestapo i uciekł. Na pożegnanie napisał do swego niemieckiego pracodawcy list, który władze niemieckie uznały za tak cenny przyczynek, że zamieściły go w tłumaczeniu bez komentarza w tygodniowych meldunkach²⁴). Oto on:

„...Nawiązuję do słów gauleitera...: twardo, lecz sprawiedliwie (hart, aber gerecht). Można być twardym, lecz trzeba stworzyć jakąś podstawę. Nie chcę tymczasem prowadzić akademickiej dyskusji o celu tego „twardo“ (hart), a zatrzymać się nad drugim słowem — „sprawiedliwie“. Dąży się do tego, by Polaków traktować co najmniej jak niewolników (którzy właściwie znikli już ze świata przed wiekami) albo jak jeńców. Nie mogą oni mieć praw, lecz tylko obowiązki. Ten jednak, który wypełnia swoje obowiązki, powinien mieć prawo do życia. Dopóki jednak bez przyczyny pierwszy z brzegu Niemiec może zatrzymać Polaka na ulicy i uderzyć go pięścią w twarz, dopóki muszą pracować w trwodze, że gdy wrócą wieczorem do domu, domu już nie ma, dopóki mogą być aresztowani bez przyczyny, by zapełnić obozy koncentracyjne..., nie ma rozwiązania sprawy polskiej. Chyba że rozwiązanie to brzmi: zniszczyć w 100% wszystkich Polaków, a więc mówiąc krótko 20 milionów wyroków śmierci... Dąży się właśnie wszelkimi siłami do tego, by zniszczyć Polaków intelektualistów — za wszelką cenę... Tego sposobu myślenia zupełnie nie rozumiem. Jest przecież jasne, że jeśli gdziekol-

²⁴) Meldunki wyższego dowódcy SS i policji z 25. 11. 42 za czas od 15. 11. do 21. 11. 42, str. 11—15.

wiek dzieje się coś poważniejszego (bez względu na to, czy to jest dobre, czy złe) inicjatywa musi wychodzić od inteligencji. Każdy, nawet najmniejszy robotnik, gdy ma rozum i wykształcenie, należy przecież do inteligencji... Nie można pozostawić robotników w spokoju a inteligencję wyniszczyć, gdyż robotnicy znowu wydadzą ze siebie inteligencję. Kto chce zniszczyć inteligencję, ten musi zniszczyć cały naród. Streszczając: próbuje się wykorzystać inteligencję, a pozostawić głupie, lecz silne „maszyny robocze“. To jest rzecz niemożliwa.

...Miałem dawniej wielu dobrych przyjaciół, dobrych znajomych i krewnych w „Kraju Warty“ i wie pan, gdzie oni są? Ostatnio było ich trzech. Jeden w więzieniu, drugi na fortach w Poznaniu, a ja jako ostatni mohikanin na wolności. Reszta znikła. Mieli oni albo szczęście, że w wojnie padli, albo że uciekli za granicę, albo zostali stąd wysiedleni, by rozpocząć nową karierę życiową z łopata w rękę. Niech się pan nie śmieje: nie trzeba daleko szukać. Dwaj moi bracia, posiadający stopnie uniwersyteckie i którzy — patrząc obiektywnie — coś umieli. Jeden był przez rok chłopcem do posyłek i sprzedawcą sera, a drugi parobkiem do koni... Reszta moich znajomych napelniła więzienia i obozy koncentracyjne i skutek tego jest ten, że 80% z nich nie żyje... Jedno może jest jeszcze panu niejasne: czemu nie dałem się zaarrestować w przekonaniu, że mnie pan wybawi. W dniu 9. 9. 1939 zgłosił się mój ojciec dobrowolnie u władz niemieckich, gdzie mu powiedziano, że ma pójść do domu, a po kilku godzinach przyjeżdża auto, aby go zabrać, bo miał być internowany. Przecież w międzyczasie mógł on uciec, zaufał jednak, że jemu się nic nie stanie. Mojej matce powiedział jeden z oficerów kilka dni później: „Jesteśmy ludźmi kulturalnymi, my ludzie nie dręczymy“. W dniu 20 września ojciec mój został w cyniczny sposób zamordowany. W trzy lata później — dnia 9 października — przyszli po mnie. Czy to nie było ostrzeżenie? Gdyby nas tylko przesłuchano, wszystko byłoby dobrze. Przesłuchanie jednak przeważnie wygląda w ten sposób: zadaje się pytanie, a gdy człowiek odpowie „nie“, bije się go tak długo, póki nie powie „tak“, nawet wtedy, gdy o niczym nie wiedział, aby tylko przestano go męczyć. Nie mam zresztą żadnego interesu w dożyciu kresu mego życia w obozie koncentracyjnym“...

Nic dziwnego w tych warunkach, że Greiser uważał naród polski za dumny. W przemówieniu z 20 marca 1943 w gronie zaufanych dał temu wyraz, stawiając Polaków i Anglików za wzór Niemcom: „Można by sądzić, że ten naród, który wszystko stracił i nie posiada żadnej gospodarczej podstawy, przyzna się, że jest „pobity“. Przeciwnie, gdy się idzie ulicami i widzi, z jak podniesioną głową naród ten przez ulice kroczy, trzeba się jednak dziwić. Popatrzmy tylko na grupy angielskich jeńców wojennych i przypomnijmy sobie haniebne klęski pod Dunkierką itd. Niejeden Niemiec, którego atak lotniczy na zachodnio-niemieckie miasta wyprowadza z równowagi, mógłby sobie wziąć z tych ludzi przykład. A gdy się pomyśli, że dzisiaj są jeszcze w narodzie polskim ludzie, którzy się już spierają, jak przyszłe państwo polskie ma wyglądać, owo państwo, które co dopiero stracili, to trzeba powiedzieć, że przeceniają sytuację, w której się znajdują²⁵⁾).

*

To jest zarys roli Artura Greisera na polskich ziemiach zachodnich. Nie korzystał Greiser z psychicznych ułatwień, które z natury rzeczy daje działanie w szeregu, w łańcuchu płynącym z góry w dół. W łańcuchu rozkazów był ogniwem samodzielnym i czynnym, a nieraz łańcuch ten przez swoją inicjatywę zaczynał. Nie korzystał też z psychicznych ułatwień, które daje niewiedza o faktycznym przebiegu wykonania okrutnego rozkazu. Lecz owszem zwiedzał więzienia i obozy koncentracyjne i dobrze znał nędzę Polaków. Wszystko, co się stało w „Kraju Warty“, stało się z jego wiedzą, wolą i rozkazem.

²⁵⁾ Patrz jak pod 9.